

GRYF

ROK: 8

STYCZEŃ—MARZEC 1932

NR: 2

6862/7

IDCIRCO NOS MSCZYWGIWS DIVINA PROVIDENCIA DUX POMORANIE NOTUM FACIMUS TAM PRESENTIBUS QUAM FUTURIS PRESENTEM PAGINAM INSPECTURIS, QUOD NOS NON VI VEL METU COACTI, SED PROPRIO MOTU ET SPONTANEO PRO NOBIS NOSTRISQUE SUCCESSORIBUS ET HEREDIBUS TYTULO VERE ET PURE DONACIONIS INTER VIVOS DAMUS, TRADIMUS ET CONCEDIMUS DILECTO FILIOLO NOSTRO INCLITO PRINCIPI PREMYSLONI DEI GRACIA DUCI POLONIE TOTAM TERRAM NOSTRI DUCATUS SCILICET POMORANIE CUM OMNIBUS CIVITATIBUS, CASTRIS, VILLIS, VASALLIS, ECCLESIIS, PATRONATIBUS, DOMINIIS, TERRIS, POSSESSIONIBUS, CULTIS ET INCULTIS, NEMORIBUS, AQUARUM DECURSIBUS, CUM ACCESSIBUS ET EGRESSIBUS SUIS, CENSIBUS SUIS, FEWDIS, PERTINENCIIS ET SERVITUTIBUS UNIVERSIS, IURA ET IURISDICTIONES OMNESQUE ACCIONES REALES ET PERSONALES DICTAS UTILES SIVE MIXTAS, QUE ET QUAS HABEMUS VEL HABERE POSSEMUS IN DUCATU ET CIVITATIBUS ET SUPRADICTIS EX QUACUNQUE OCCASIONE SEU CAUSA COMPETENCIA ET COMPETITURA AD HABENDUM, TENENDUM ET POSSIDENDUM, ET QUIDQUID SIBI ET SUIS HEREDIBUS DEINCEPS PLACUERIT, PERPETUO FACIENDUM, ET CONSTITUIMUS DICTUM DUCATUM CUM OMNIBUS SUPRADICTIS IPSIUS PREMISLONIS NOMINE POSSIDERE, DONEC CORPORALEM ACCEPERIT POSSESSIONEM, QUAM ACCIPIENDI SIBI OMNIMODAM CONCEDIMUS LICENCIAM ATQUE DAMUS, UT AUCTORITATE PROPRIA INTRARE POSSIT DE NOSTRA LICENCIA ET CONCESSIONE, UT AMODO PREFATUS PREMISL DUX POLONIE POSSIT DEDICTO DUCATU ET OMNIBUS SUPRADICTIS AGERE,

EXPERIRI, EXCIPERE ET REPLICARE ET IPSUM DUCATUM ET IURA IPSIUS TENERE ET POSSIDERE OMNIA ET SINGULA FACERE, QUE NOSMET IPSI FACEREMUS ET EXERCERE POSSEMUS NUNC ET IN FUTURUM, PONENTES EUM IN IUS ET LOCUM NOSTRUM ET EUM IN REM SUAM PROCURATOREM CONSTITUIMUS ET PROMITTIMUS EI OCCASIONE DICTE DONACIONIS FACTE NEC ALIA QUALIBET CAUSA LITEM ALIQUAM VEL CONTROVERSIAM NON FACERE VEL INFERRE NEC INFERENTI CONSENTIRE, ET QUOD DICTUM DUCATUM VEL PARTEM IPSIUS NON DABIMUS ALICUI NEC FACIEMUS HUIC DONACIONI CONTRARIUM VEL DAMPNUM



Z dokumentu Mestwina (Mszczuja) II, nadającego Pomorze Przemysławowi II Wielkopolskiemu, a wystawionego dnia 15 lutego 1282 r. w Kępnie. (Perlbach: Pommerellisches Urkundenbuch Nr. 333).

To samo w przekładzie polskim prof. E. Behrendta z Gdańska.

Przeto my, Mściwój z Opatrzności Bożej Książę Pomorza obwieszczamy tak współczesnym, jak i przyszłym pokoleniom, które niniejszy dokument zobaczą, że my ani siłą, ani obawą nie zmuszeni, lecz z własnego popędu i samorzutnie w imieniu naszym, naszych następców (prawnych) i spadkobierców tytułem prawdziwej i czystej istotnej darowizny wśród żyjących **dajemy, przekazujemy i odstepujemy** naszemu ukochanemu synowi, dostojnemu księciu Przemysławowi z łaski Bożej księciu Polski całe terytorjum naszego księstwa mianowicie Pomorza z wszystkimi miastami, grodami, wsiami, lennikami, kościołami, patronatami, państwami, ziemiami i to uprawionemi i nieuprawnionemi, gajami, biegami wód, **tam, gdzie one do kraju wpływają i tam, gdzie kraj opuszczają**, z dochodami, lennami, przynależnościami i wszystkimi serwitutami (ciężarami), prawa i wymiary sprawiedliwości, i wszystkie rzeczowe i osobowe sprawy (sądowe), zwane czy to zyskowymi, czy mieszanymi, które posiadamy i które kiedykolwiek moglibyśmy posiadać w księstwie i w miastach i wszystkim innym wyżej wymienionem, które z jakiegokolwiek bądź powodu lub z jakiegokolwiek przyczyny nam przysługują lub przysługiwać będą, **celem posiadania, zatrzymania i objęcia** i cokolwiekby się jemu lub jego spadkobiercom w przyszłości podobało, na stałe wykonywać, i postanawiamy wymienione księstwo w imieniu tegoż Przemysława zatrzymać w posiadaniu, dopóki go osobiście nie weźmie w posiadanie, do którego to objęcia mu każdego czasu zezwolenie dajemy i użyczamy tak, że we własnym zakresie na podstawie naszego zezwolenia i przyznania (w swoje prawa) wstąpić może, tak, że odąd wymieniony Przemysław, książę Polski, co się tyczy wspomnianego księstwa i wszystkiego wyżej wymienionego (prawnie) działać, zawarować i odrzucić oraz księstwo samo i tegoż prawa zatrzymać i posiadać i wszystko razem i z osobna czynić może, co my samibyśmy czynili i wykonywać mogli teraz i w przyszłości, wprowadzając go w nasze prawo i na nasze miejsce i przyrzekamy, że mu ani z powodu wymienionej zrobionej darowizny, ani z jakiegokolwiek innej przyczyny jakiegokolwiek procesu lub sporu nie wytoczmy, ani taką spowodujemy, ani na wytoczenie przez kogokolwiek się nie zgodzimy i że ani wymienionego księstwa, ani jednej części tegoż komukolwiek nie damy oraz nic przeciwnego tej darowiznie lub szkodliwego nie uczynimy i jeśli wspomniana darowizna miałaby miarę (dozwoloną) przekroczyć, to darujemy i chcemy, żeby było tyle darowizn, ile jest ziem, według których darować można.

P RZYŁĄCZENIE POMORZA DO POLSKI W ROKU 1282

W 650 LETNIĄ ROCZNICĘ
AKTU DONACYJNEGO
KSIĘCIA MŚCIWOJA II. ¹⁾

Jednym z naczelných zagadnień politycznych dawnej i dzisiejszej Polski było i jest zagadnienie jednolitości i spójności wewnętrznej całego terytorjum państwowego, zagadnienie podporządkowania czynników życia społecznego i politycznego dawnych dzielnic celom i zadaniom ogólnopaństwowym, które od najwcześniejszych zaczątków państwowości polskiej wymagały skupienia wysiłków myśli i czynu dla spełnienia doniosłej roli: 1. przodownictwa w Słowiańszczyźnie średniowiecznej, 2. czynnika zasłaniającego cywilizację zachodnio - chrześcijańską i 3. roli samoobrony kulturalnej i politycznej w stosunku do agresywnych elementów, wrogich Polsce z Zachodu i Wschodu. Z tego punktu widzenia są w dziejach dawnej Polski szczególnie godnymi uwagi wszelkie wydarzenia, które oznaczały wzmocnienie jednolitości ustrojowej państwa, rozszerzenie zasięgu terytorjalnego państwa i powiększenie jego możliwości obronnych, a przez to utrwalenie stanowiska pełnej samodzielności zewnętrznej państwa polskiego. Dzieje Polski zarówno średniowiecznej, jak i nowożytnej, aż po czasy rozbiorów nie obfitowały w momenty koncentracji sił narodu i państwa; natomiast rozwinęły się silnie tendencje odśrodkowe, które mają swój początek i źródło w dwuwiekowym okresie życia politycznego polskiego w rozbiu dzielnicowem (XII w. — XIV w.), w długotrwałych antagonyzmach w obrębie dynastji Piastów, a które przeniosły się później — skutkiem powtarzających się przesileni dynastycznych, powikłania sprawy następstwa tronu i sprzyjających okoliczności zewnętrzno - politycznych — na życie ustrojowe Polski Jagiellońskiej i znalazły swój wyraz w polityce szlachty poszczególnych ziem i sejmików w stosunku tak do władzy królewskiej, jak i instytucji centralnej prawodawczej, t. j. Walnego Sejmu.

Pozostawiając na uboczu ważną kwestję trudności w zespoleniu terytorjów państwa litewsko - ruskiego z Ko-

¹⁾ Takie jest polskie brzmienie tego imienia; poza tem znana i rozpowszechniona jest łacińska forma: Mestwin (Mestvinus), wreszcie spotkać można w dokumentach trzecią formę, mianowicie: Mszczuj.

roną, stwierdzić wypada, że przez cały ciąg dziejów dawnej Polski nie zanikły ślady odrębności dawnego życia politycznego poszczególnych dzielnic pierwotnej, piastowskiej Polski, utrzymały się poprzez czasy niewoli porozbiorowej i poniekąd zwiększyły skutkiem działań politycznych państw rozbiorowych i przeszły w spuściznie do życia Polski współczesnej.

Z pomiędzy nielicznych faktów, ilustrujących tendencje dośrodkowe w dziejach Polski, dążenia, zmierzające do wzmocnienia całości państwa przez zespalanie terytoriów polskich, dawniej rozdzielonych, a przez to do podniesienia jego siły obronnej, uważać musimy jako wydarzenie wielkiej na daleką przyszłość doniosłości, zespolenie Pomorza z Polską, dokonane naskutek dobrowolnej decyzji ostatniego księcia Pomorza Wschodniego, Mściwoja II z roku 1282. Temu faktowi przyjrzymy się nieco bliżej z powodu jego wielkiego znaczenia i dla Polski dzisiejszej i z racji 650 letniej rocznicy.

Chcąc zrozumieć genezę i znaczenie faktu przyłączenia Pomorza do Polski w r. 1282 dzięki zapisowi Mściwoja II na rzecz Piasta wielkopolskiego, Przemysława II, musimy przenieść się w czasy Polski dzielnicowej z przed ośmiu stuleci i rzucić okiem na kartę Polski północnej, gdzie znajdziemy na przestrzeni między dolną Odrą i Wisłą rozległe ziemie Pomorza, które z biegiem wypadków dość wcześnie rozpadło się na dwie odrębne jednostki polityczne: Pomorze Zachodnie (Słowiańskie, Slavia) i Pomorze Wschodnie. Granicę ogólną między obiema częściami całego Pomorza stanowiły rzeki Łeba i Głda. Po śmierci Bolesława Krzywoustego Pomorze Zachodnie nie znajduje poszukiwanego przez księcia Bogusława w r. 1177 oparcia o Polskę i przechodzi szybko pod wpływ polityczny Niemiec, czego zewnętrznym wyrazem był hołd, złożony przez tegoż Bogusława cesarzowi Fryderykowi I w r. 1181, a skutkiem stopniowa germanizacja tego prastarego kraju lechickiego.

Inaczej Pomorze Wschodnie. Tutaj utrzymały się dłużej, bo do pierwszych dziesiątków lat XIII wieku dość wyraźne wpływy polityczne Polski. Na Pomorzcu Wschodniem rządzili z ramienia książąt krakowskich plemienni książęta pomorscy. Takimi rządcami Pomorza z ramienia Polski byli zapewne Subisław i syn tegoż Sambor z czasów panowania Kazimierza Sprawiedliwego.

Utrzymanie wpływu na Pomorze było dla Polski jednolitej, jaką była do śmierci Krzywoustego, sprawą pierwszorzędnej wagi z punktu widzenia głównie obrony państwa, jako jednolitej, wielkiej całości. Po rozpadnięciu się Polski na dzielnice, znikła ta wielka linja polityki ogólnopolskiej, a pojawiać się zaczęły systematy polityki drobno-państwowej, typu niemal zaściankowego — w dzielnicach.

Poza tem też zniknął stopniowo, skutkiem rozkładu Polski, ów czynnik siły, która dotychczas trzymała w zależności całe Pomorze od Odry do Wisły, a od początków XIII w. zaczęło brakować nawet siły do utrzymania autorytetu władzy zwierzchniej na część wschodnią Pomorza Krzywoustego. Punkt ciężkości polityki polskiej przesunął się od schyłku XII w. z północy i zachodu na południowy wschód — zachodnia Słowiańszczyzna została pozostawioną na łup niezawodnej germanizacji.

Mściwoj I „princeps in Danzk“ uznawał formalne zwierzchnictwo księcia krakowskiego Leszka Białego. Jednakże już syn Mściwoja I Świętopełk potrafił zdobyte przez zbrodnię gąsawską (1227) stanowisko faktycznej niezależności politycznej utrzymać bez większych ze strony Polski trudności aż do swej śmierci w r. 1266. W budowaniu swego państwa wschodnio - pomorskiego i utrwalaniu jego wewnętrznej jednolitości, wreszcie w dążeniach do zapewnienia swemu państwu bezpieczeństwa zewnętrznego, popadł Świętopełk w konflikty z Krzyżakami, czyniącymi szybkie postępy w bezpośrednim sąsiedztwie, po prawym brzegu Wisły i nie zawahał się nawet popierać przeciw Zakonowi powstanie pruskie, aby przez osłabienie potęgi tworzącego się państwa zakonnego, odsunąć jak najdalej od Pomorza groźbę inwazji wpływów krzyżackich. Zupełnie odmiennie, aniżeli bystry i przewidujący polityk Świętopełk, Piastowie wielkopolscy i mazowieccy długo nie rozumieli możliwości groźących następstw potęgi Zakonu i popierali go w walkach z Prusakami. Gdy następnie ciż Piastowie dopatrzyli się niebezpieczeństwa dla całości swych dzielnic w ambitnej i na południu Pomorza polityce Świętopełka i poczęli się mieszać w sprawy Pomorza, popierając przeciw Świętopełkowi brata tegoż Sambora II — wywiązała się w rezultacie taka sytuacja, że Polska na granicy swej od północy miała przez dłuższy czas wroga w osobie potężnego Świętopełka, przeciw któremu książęta polscy szukali wielokrotnie poparcia u Krzyżaków. Przez cały okres panowania Świętopełka utrzymało się Pomorze Wschodnie, dzięki wyjątkowo silnej indywidualności tego władcy, jego zdecydowanemu i własnemu programowi politycznemu, jako bezwzględnie samodzielna jednostka państwowa, która w czasach zaniku ostatnich śladów działania ordynacji sukcesyjnej Krzywoustego, wykazywała wyraźniejsze znamiona odrębności politycznej, aniżeli którekolwiek z państw dzielnicowych Piastów. To stanowisko pełnej niezależności politycznej Pomorza Gdańskiego nie dało się utrzymać już niedługo po śmierci Świętopełka, a to głównie z tej przyczyny, iż do trudności, z jakimi walczyć musiał Świętopełk, mianowicie do ambicij zaborczych Zakonu, do ekspansywnych tendencyj ze strony Zachodniego Pomorza i do granicznych zatargów z południa z Wielkopolską, dołączyło się silniejsze, niż dotychczas, parcie

w kierunku morza potęgi brandenburskiej Askańczyków. Ten to ostatni czynnik zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę w kształtowaniu się polityki zewnętrznej syna i następcy Świętopełka, Mściwoja II. Jako „dux totius Pomeraniae“ powziął nowy książę plan skupienia wszystkich części państwa ojcowskiego w swem ręku i w tym celu wystąpił przeciw młodszemu bratu swemu Warcisławowi, księciu na Gdańsku; prócz tego nosił się z zamiarem pozabawienia swych stryjów, Sambora i Racibora, dzielnic, które posiadali za rządów Świętopełka.

W polityce Mściwoja II niełatwo jest dopatrzeć się jakiejś konsekwentnej linii postępowania; wobec prostej, zdecydowanej pracy ojca, czynią wysiłki polityczne Mściwoja II raczej wrażenie chwiejności, niepewności, niekiedy nawet niebezpiecznej lekkomyślności. Jeśli jednak odziedziczył Mściwoj II po ojcu ambicję samodzielnego władcy całego Pomorza Wschodniego, to — poza nielicznymi odchyleniami — zauważyć znowu możemy u niego ślady, jakby odziedziczonego może po dziadku, Mściwoju I, poczucia silniejszego związku Pomorza z piastowską Polską, co doprowadzi w rezultacie do wiekopomnego pod koniec jego życia planu, połączenia Pomorza z Wielkopolską.

Ilustracją tego, co tu powiedziano, jest fakt, że Mściwoj II dwukrotnie wiązał swą politykę wewnątrz - pomorską z Brandenburgją, skąd brał pomoc przeciw Warcisławowi za cenę oddania się pod zwierzchnictwo Askańczyków, a nawet oddania w ich posiadanie Gdańska. Trudno ocenić, czy większą była lekkomyślność w budowaniu polityki na pomocy brandenburskiej, czy też spryt i podstęp Świętopełkowego następcy. Faktem jest, iż nie mogąc się pogodzić z pozostawieniem Brandenburczykom Gdańska (którego książę, Warcisław, tymczasem zmarł), zwrócił się o pomoc do księcia wielkopolskiego, krewnego po kądzieli, Bolesława Pobożnego. Po zdobyciu Gdańska przez Wielkopolan, nie dał się jednak Mściwoj przekonać Bolesławowi do dalszego współdziałania przeciw rosnącej potędze brandenburskiej, która co najmniej w równej mierze zagrażała Pomorzu, jak Wielkopolsce, lecz zawarł układ z Brandenburgją (1273 r.), w którym warował sobie Mściwoj niezależność całego wschodniego Pomorza, przyjmując, jako lenno od Askańczyków dwie ziemie zachodnio - pomorskie: Słupsk i Sławno. W pięć lat po tym układzie z Brandenburgją, który w treści swej był do pewnego stopnia skierowany i przeciw Bolesławowi Pobożnemu, Mściwoj II nawraca śmiało, prowokując chytrych dyplomatów brandenburskich do polityki polskiej i udziela skutecznej pomocy księciu wielkopolskiemu, przyczyniając się do zdobycia na Brandenburgji ważnego granicznego i spornego grodu Santoka (1278 r.)²⁾.

²⁾ O wiarołomnej polityce Mściwoja II w stosunku do Brandenburcji por. W. Grünberg: „Der Ausgang der pommerellischen Selbständigkeit“, str. 35 nn.

Słusznie stwierdza jeden z niemieckich krytyków polityki Mściwoja II, że powtórne przymierze jego z Bolesławem Pobożnym było swem ostrzem skierowane wyraźnie i zdecydowanie przeciw Brandenburgji i Zakonowi „und es konnte (dieses slavische Bündniss) — pisze ten niemiecki historyk — wohl eine Zeitlang dem elenden Mestwin den Rücken stärken, aber ebensowenig an dem über Pomerellen hereinbrechenden Verhängnisse etwas ändern, das der verachtete Fürst dieses Landes heraufbeschworen hatte³⁾. Z zacytowanego przez nas z rozmysłu dosłownego brzmienia ustępu krytyki niemieckiej wynika, iż jest tu ocena polityki Mściwoja pod kątem wydarzeń późniejszych w celu zohydzenia jego posunięć wybitnie przeciwniemieckich. Tem wyraźniej wystąpić musi znaczenie zbliżenia polsko-pomorskiego w r. 1278, które wprost doprowadziło do połączenia ścisłego Pomorza z Polską⁴⁾. Celem przymierza w r. 1278 było ze strony Mściwoja dążenie do zagarnięcia dzielnic stryjów: Sambora i Racibora, którzy zapisali swoje ziemie (Sambor gniewską, Racibor białogrodzką) Zakonowi Krzyżackiemu. Przymierze z Polską miało zapewnić Mściwojowi pomoc przeciw Zakonowi, za co Mściwoj wziął, jak wspomnieliśmy, udział w wyprawie wielkopolskiej na Santok. W roku 1279 umarł Bolesław Pobożny, po którym rządy w Wielkopolsce przeszły w ręce jego bratanka Przemysła II Pogrobowca.

I oto Mściwoj II, stojąc przed zbliżającym się terminem procesu o zapisy stryjów na rzecz Krzyżaków, które w razie realizacji, wyrwałyby poważne części Pomorza i wprowadzały w teren Pomorza wrogi element Zakonu, uznał za rzecz właściwą, celem wzmocnienia swego stanowiska przeciw Zakonowi, popieranemu przez Stolicę Apostolską, zacieśnić węzły związku z Polską jeszcze silniej, niż dotychczas, a mianowicie powziął postanowienie przekazania, wskutek braku potomków, całą swą dzielnicę książęcą bratankowi i następcy Bolesława Pobożnego w Wielkopolsce, Przemysłowi II. W tym celu zjechał się Mściwoj II w drodze do Milicza (Mielice) na Śląsku, gdzie się miał odbyć proces z Krzyżakami o zapisy, w wielkopolskim grodzie Kępnie dnia 15 lutego 1282 r., gdzie Mściwoj w obecności licznych dostojników pomorskich i wielkopolskich wystawił na rzecz Przemysła II obszerny dokument, w którym przekazał tytułem **darowizny za życia** swemu ukochanemu bratankowi całe księstwo, Pomorze.

Zanim pokrótce przyjrzymy się treści tego doniosłego dokumentu, wspomnieć wypada, że akt ten był do roku 1877 zupełnie nieznanym, a na podstawie nieściślych relacyj źródeł kronikarskich, urobiło się niejasne pojęcie o treści i for-

³⁾ Grünberg I. c. p. 37.

⁴⁾ Por. trafną ocenę polityki Mściwoja u Tycy: „Pomorze Polskie a Krzyżacy“ (Roczniki Historyczne III r. 1927, str. 51).

mie całego aktu darowizny Mściwoja II. I jest to zasługą znakomitego historjografa Prus i Pomorza, Wojciecha Kętrzyńskiego, że wydobył z teki Augusta Bielawskiego, sławnego wydawcy Źródeł Dziejowych Polski, ten akt z r. 1288 (w formie kopji z XV wieku) i przyczynił się tym sposobem do ustalenia szczegółów, dotyczących połączenia Pomorza z Polską w roku 1282⁵⁾.

Czytającemu ten dokument nasuwają się bardzo ciekawe uwagi, które stanowią mogące poważny przyczynek do ogólnej charakterystyki myśli politycznej ostatniego księcia Pomorza Wschodniego. Czytamy więc w akcie Mściwoja, że przybył on na miejsce spotkania się z Przemysłem w celu wykonania aktu darowizny⁶⁾. Myśl darowizny powziął Mściwoj po dojrzałym rozważeniu sprawy⁷⁾. Dalej czytamy w akcie, że celem Mściwoja było, aby wszystkiej ludności swego księstwa zapewnić stan trwałego spokoju. Zaznacza twórca darowizny, że nie przemocą lub strachem zniewolony, lecz z własnej, niczem nie krępowanej woli powziął postanowienie przekazania ukochanemu swemu bratankowi, sławnemu księciu Przemysłowi, całego księstwa Pomorza ze wszystkimi miastami, twierdzami, wsiami, wasalami, kościołami i t. d. **tytułem prawdziwej i czystej darowizny za życia**⁸⁾. Całe to księstwo postanawia dalej Mściwoj posiadać w imieniu księcia Przemysła tak długo, dopóki ten nie uzna za właściwe ująć rządy Pomorza w swe ręce.

Objęmując myślą krytyczną całość treści aktu, zauważyć musimy, że twórca darowizny pragnął bardzo skrupulatnie zabezpieczyć wszelkie prawa Przemysłowi — przewidywał bezwątpienia możliwość ataków ze strony Brandenburgji i Zakonu — pragnął zatem uniknąć jakichkolwiek niejasności i niepewności, stąd obszerna i dokładna forma wypowiedzania myśli; chciał dalej, jako cel swej darowizny, zapewnić swemu państwu konieczny spokój i zabezpieczeństwo zewnętrzne. Nie była to, jak się tu i ówdzie twierdzi, umowa wzajemna na przeżycie, lecz pełna i bez zastrzeżeń darowizna za życia z tem, że Przemysł mógł objąć rządy i posiadanie Pomorza wedle swego uznania, a więc jeszcze i za życia Mściwoja II⁹⁾. Pod długim tym aktem umieszczone są podpisy szeregu dostojnych świad-

⁵⁾ Dokument ten ogłosił Kętrzyński w Przewodniku naukowo-literackim z r. 1877 (Lwów) i w Altpreussische Monatsschrift B. XIV. 1877. U Perlbacha: Pommerellisches Urkundenbuch I. Nr. 333.

⁶⁾ „ad presentem donacionem inter vivos faciendam venimus...”

⁷⁾ „...deliberatione provida prehabita...”

⁸⁾ „...non vi vel metu coacti, sed **proprio motu et spontaneo** pro nobis nostrisque successoribus et heredibus **tytulo vere et iure donacionis inter vivos** damus, tradimus et concedimus dilecto filiolo nostro inclyto principi Premisloni...”

⁹⁾ „...constituimus dictum ducatum... ipsius Premislonis nomine possidere, donec corporalem acceperit possessionem, quam accipiendi sibi omnimodam concedimus licentiam atque damus...”

ków z pośród panów pomorskich i wielkopolskich.

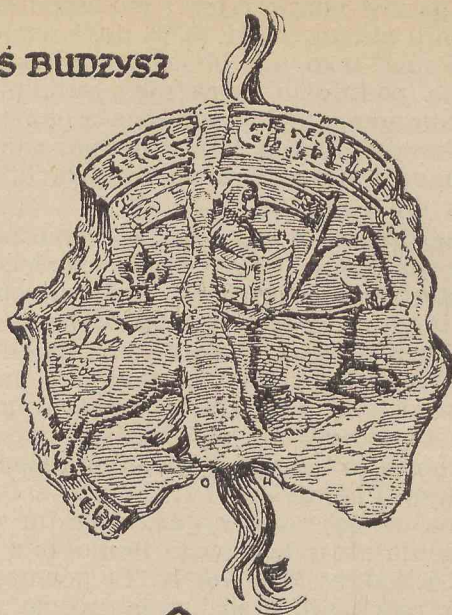
O znaczeniu aktu z 15. II. 1282. dość wiele już pisano. Samo zaistnienie tego tak bliskiego związku Pomorza z Wielkopolską podniosło wyraźnie autorytet Mściwoja w procesie z Zakonem, gdyż wyrok legata papieskiego w Miliczu opiewał korzystnie dla Mściwoja, pozostawiając, wzajemian za nieznaczące ustępstwa na Żuławach, w jego ręku zapisy stryjów dla Zakonu.

Nierównie jednak większem jest znaczenie darowizny Mściwoja dla losów Polski, jako całości. Darowizna z r. 1282 zespałała dwie obszerne, sąsiadujące ze sobą zachodnie prowincje dawnej Polski Bolesławowskiej. Wracając do związku z Wielkopolską dawna dzielnica, zdobyta przez pierwszych Piastów, terytorjum lenne, związane w ordynacji Krzywoustego z dzielnicą senjoralną krakowską. Przez ten obrót rzeczy stało się możliwem podjęcie myśli restytucji godności królewskiej w osobie dziedzica Wielkopolski i Pomorza, Przemysła II (1295 r.).

Nie można dzisiaj rozstrzygać, w jakim stopniu świadomości znaczenia aktu, łączącego Pomorze z Polską, działał 15. II. 1282 r. książę Mściwoj II. To pewna, że świadom był tego, iż to, co czynił, było koniecznością polityczną ze względu na dobro jego książęcego dziedzictwa pomorskiego, zagrożonego tendencjami ekspansywnymi Brandenburcji i Zakonu. Z tej strony oceniany krok Mściwoja II nabiera znaczenia czynu zdecydowanego obrony polskiej Słowiańszczyzny. Od momentu połączenia się Pomorza z Polską w r. 1282, mimo, że samo Pomorze niedługo odpadło od związku z Polską skutkiem kooperacji brandenbursko - krzyżackiej (1308 - 9), zaczyna się koronacją królewską Przemysła II okres dziejów Polski nowy — okres powrotu do jednolitości terytorjalnej, okres niebawem trwałej królewskości Polski. W dokumencie Mściwoja II uzyskała Polska późniejsza cenny klejnot prawny dla swych poczynań politycznych i sporów o posiadanie dostępu do morza, tego najdonioślejszego warunku stanowiska mocarstwowego Polski. Tak jak był ten czyn ważkim dla Polski królewskiej w średniowieczu, tak samo znaczenie jego trwa do dnia dzisiejszego Polski, bo się bynajmniej nie przestarzały ideały polityki polskiej na północy u morza brzegów mimo upływu lat 650-ciu.

Duch dzieła mściwojowego z r. 1282 w przełożeniu na język polityczny Polski Odrodzonej, w dobie zagmatwanej dyskusji dzisiejszej w sprawie t. zw. korytarza polskiego, oznacza obowiązek powszechny zacierania tych wszelkich przejawów życia, które osłabiają jedność polityczną Polski, oznacza konieczność zespolenia wszystkich sił i czynników twórczych narodu około najżywoźniejszych celów i wysiłków polityki współczesnego państwa polskiego. —

WÓŚ BUDZYSZ



ZÓPIS MESTWINA

**Widowisko w szesc obrazach na pamiątkę 650-ny roczné
połączeniu Pomorzó z Polską.**

(1282 — 1932).

Osoby:

MSTIWOJ, kniez pomorsci	WASYL
PAWEŁ, kanclerz	ŁOCIETK
SWENCA	EUFROZYNA
WAWRZON, jego brat	DYWAN
STIBOR	ARKEMBOLD, wojw. z Gniezna
MIŁOCH	ARCYBISKUP SWINKA
MIRKA	OPAT z OLIWE i PEPLINA
GRZYMISŁAWA	WRÓZ
SULKA	WANTOCH

Wiele polskich i pomorskich panów.

Uwaga: pięczęć Książąt pomorskich, powyżej narysowana przez p. Herdskiego znajduje się w archiwum gdańskim

I. OBRAZ

Swenca, Miloch, Wróż, Mirka, Drëchë.

(Dzeje sę w Turoniowym - Dole w borach kole Brdë). —
Rzeka Brda, głëboci wądół, bór, — ju mroczeje, przë ubie-
dzë checz.

SWENCA i MILOCH: (nëkają wierzchem sôryna).

SWENCA: Gdze ten rogôcz ostôł, dól sę wierę na pływaczkę.
Taciego jô jesz nie widzôłem na Pomorsci.

MILOCH: Na darmôka gonitwa, ale nôgorzy, że ma drogę
zgubiła. Nie wiem wcôle, gdzie ma jesma, — choćy jô
w tych kniejach szwanil tedë, jak sę Recaż spôłil.

SWENCA: Zatrąb, drëszku, może drëchë czëc sę dadzą. (Tra-
bi) — Nick nie czëc.

MILOCH: Jidze cemzô, muszyna dbac ju o schronienie. Ja-
kô czôrnô kniejô, jak ta woda szëmi — czësto stra-
chowito.

SWENCA: Weny, weny, — tam je wid — tam muszã bëc lë-
dze — chade może nocleg dadzą. (Jidã do ty checzë).

MILOCH: Otworzta nã, dobry lëdze, ma tu zabłądzëła
w borach.

WRÓŻ (otwôrzô): Witeze tu do naju, czy dobrego jes zdaniu
i miru nie zamãczysz. Niechże Swiantywit wama i na-
ma bezpiek daje.

SWENCA: Boże zapłacë, starku! Ma tu muszyna ostac na
noc. A kãsk wôrzë dece, bo më cały dzień ju bez je-
dzeniu.

WRÓŻ: Mirka, goscom uwôrz bôrszczu i pode rybcie uwę-
dzone — (po cëchu): to je człowiek, co mo znankę
Swantewita na lësënie.

MILOCH: Co on tam gangnoce, jô go wcôle nie rozëmnieję.

WRÓŻ: Të jes maloch w lëdzim borze, ale to je wielgosz,
i mo znankę Swantewita.

SWENCA (zamëszlony): Storku, të wierę wiele wiesz, i jesz
wiëcy zgodnac mozesz.

(Mirka przënosy jôdlô).

WROŻ: Jô jem wroź i widzę, co jinszy leno czasem we spi-
ku czëją. Widzę drëchow wielgã regë, oni jidã jakbë
niewidomi.

SWENCA. Ciej jes wroź, to wroź mnie — o tym, co bëło,
o tym, co je, i o tym, co bëdze.

(Zaczynô sę lyskac, jidze burzô).

WROŻ: Rozdzelił gorz ojcka i sëna,
Od zôlu umarła knezowô żona.
Spôdk ju przed umarcem leży,
Łowc ju zdôła za nim bieży.
Lecy pylë z gryfowego gniôzda,
Swiecy jemu szczescu gwiôzda.
Trojca bracy móni zprzodu,
nie lec, pylë, do zôchodu.

Chłop jak „lociec“ skoczył butnie,
Gryfu oba skrzydła utnie.
Wieldzie miasto całe gore —
Gryfa duszą czôrne morë.

SWENCA: Kąsk rozëmnieję, a kąsk nie rozëmnieję. Co dali.

WROŻ: Popowradzysz mnodzie rodë,
Jakcie owczôrz swoje strzodë,
Sëknië przewrócysz na rëbë,
Dwygni miecz i wëszczierz zëbë! —
To je prôwda jak ta môłniô,
Jak ten grzëmot — do Paruna!! —

(Przechodzy dzëkô jachta, — Swenca i Miloch są dëcht mer).
SWENCA: Jem dëcht mer, tak mnie to wżëno, co bëło na
dnie, to sę stanie jawnie. Bóg cë zapłac, storku.

MILOCH: Wej, czëc trąbienie, jadą drëchë. (Lecy i trąbi).

SWENCA: Bogu dzanka, moji drëchë, żesma w kupie,
Niech sę dzeje wólô Bôskô.
Wej, ju sę widnieje —
Dali w drogë do Recąza,
Bo ju miru ni mam,
Ju je czas.

MILOCH: Mirko, ostań z Bogë, szkoda, że ju kuńc je goscë-
në. Może zazdrzë tu esz ciedë.

II. OBRAZ

W zamku w Recązu. Zamek leży westrzód jezora Przyżarcz.
Prowadzy do niego „czornô tama“. Brama z obwalitych ka-
mini. Taci też dwór. Dokoła usëpane wałë, a na nich jeżą sę
dëbowe kôłce. We dworze jizba. — Trąmbienie na podworzu.

STIBOR (së zrywo z drzemci): Co to za trąmbienie. Ledwie
człowiek po tym polscim tórgu kąsk gnotë zebrôł, ju
mnie znôwu chtos rëmcëje.

STROŻ: Pąn Swenca przëjachôł z cilka drëchami i daje
wiadło wielmożnemu panu, że gwësna wieze gôdkë.
Chce mówic z panem na osobce.

STIBOR: Niech go Smëtk... Ale mów mu, że go witam rôd.
Niechle przyńdze. Drëchë niech co odpoczną w alcie-
rzu i pustych jizdebkach. — (Do siebie): Bandze to cëż-
kô rozprawa z tym stalannym łbem.

SWENCA (wchodzy).

STIBOR: Witece do naju.

SWENCA: Bóg zapłac za witanie. Wiesz, że ni mniôlem mi-
ru i pôliło sę mnie pod noguma. Muszë wiedzec, co sę
dzeje. Co żesta u Polochow tak długô urôdzała. Bode
szło o runo pomorskiego skopa. Gade prosto, a sę nie
chow w chróstë.

STIBOR: No sadëce doch...

SWENCA: Nie, jô nie sadam, muszë nôpierwy wiedzec...

STIBOR: Dec wë też tam mielisce bëc. Pąn Mstiwój już
dwa razë za wami posyłôł bieżka.

SWENCA: Miôłem bëc i chcôłem bëc, ale ciedë ni mógem bëc! Poszodło wlazło mnie w krzyże i ani rësż. Nacerałë mnie babë psym sadłem i smarżëłë mnie przë ognisku jak barana, a poszodła nie wenekalë. Bëłem schlastniëty jak małe dzecko i jak mnie przetrzasnęłë rôż i drëdzi, tedë wëlazło... Ale bëło ju pozno, jachac ni mógem. Czë to nie je prowdzewe smiechowisko? Sprawiedliwie...

STIBOR: Też kôzdemu bëło kask dzywno, że Swencë nie bëło. Chto wie, jaci bëłbë dobitk, cie wa bësta bëła z nami na tym môlu. — Ale je ju po môltechu! Pomorscie runo je ju rozdane. Przemysłów naju panem, bo naju Mstiwój mëśli leno o modzile.

SWENCA: Do Paruna! Omonilë go. Ale to nick, co tam znaczy gołe słowo.

STIBOR: To nie gołe słowo, leno zôpis podpisany i zapieczëtowany... przë swiôdkach. Jô zem przë tym nie bëł, bo mnie wierë kask nie dowierzalë. Të wôrżã warżël Pawël ze Swiecu i Wasyl, a jinszy jemu przëswiorczale.

SWENCA: To sę wie. Ten wojewoda jak wãtornik sę wtozczël w mëśle Mstiwójowe. To je ten rożen, jô dobrze wiem. Ale on të wôrżã jesz sãm weżre... a słonô bandze srodze, do Paruna. — Czë më sãsma bëdłem, żebë nama targowalë. — Co Polosze dalë, bo dôr za dôr, a darmo nick.

STIBOR: Nick nie dalë, i nick nie obiecalë.

SWENCA (rozgorzony): Trzime Smëtka, do paralusza. Jô cë mowię, a wszetci to dobrze wieta: Jak Poloch bandze panem, tej nôpierwy on przyńdze sãm jeden, a niedługusz ko przyńdze jich dzesëc, za nimi sto i wnet bandze ich tësac... jak pszczolë na miód, tak pudã na Pomorze, do Gdãnska, do morsciego brzegu, — gdzie të, gôchu, sę podzejesz? ruten, na te szësście. — Nie — — — më muszymë otworzëc monie. Czeketa leno! Pomorsci panë sã swygo lba i majã sztywne karcie. Stôry Mstiwój muszy sę naju pëtac. Ma zrobima wiec, me chcëmë też miec prawo mieszac w ty smelce.

STIBOR: Mstiwój je naju pan, jego je Pomorskô całô, jego je pomorsci lud. Pełną gaszczã może brac i dac, jak chce; nikt sę ni może wôzec jemu stanac w drodze. Tacie je Swiantopełkowe prawo.

SWENCA: Prawo je moc i przekonanie! Të jes młody i nie wiesz! Ale jô wiem, jak bëło. Czë na włôsneho ojcka nie wëszczerzël zëbow, jak szło o ten szlub... Dobrze wiesz, że stryj Sambor domôgoł sę prawa, ciedë zemnië sprzedôł mniemcom, a djade zesma go wënekalë za graniczne krze. — To wieczne targowanie krajem mô swoj kuńc. Wëpiszemë nasze prawo, a Mstiwój muszy popuscëc w swoji zuchternoscë.

STIBOR. A jak sę uprze, czë sę wôzysz podniec miecz?

A czë staną Kaszubë i Gôchë kole cebie? Święty ojck cę wëklnie i krzyżownicie za fojt chleba ponëkają cebie wkoło łomu. Jesz nicht z naju sę nie zapuscël na włósneho pana.

SWENCA: Przëbôcz sobie Swiantopelkowe dzeje. Czë sę wërzas rzymских listów? Djade dobël i poloch, i mniemc i wszëtci muszëlë mu slodë stanąc.

Nie, më muszymë cësnąc miecz na westrzódk drodzi. Muszymë wiedzec, co w tym zôpisu je, nasze prawo muszy bëc w nim uznane — — nasze pomorscie prawo! Bez uznaniu cały zôpis nic wôrt pismo!

STIBOR (w zamëszeniu): I mnie je żól pomorsiego rodu! Po tych kwawych wojnach lud sę zwemôł i gospodarzy. Ze zôchodu jidze dym i odziń. Braco naju, wënekani z ojcowiznë, ucekają tu do nas, jak do szczestlëwy wyspë, tu sę czëją naszyńcami: — Djade nima sąsada, cobë nam powiedzôł „witeże“ bez ochëbstwa!

SWENCA: A to temu, że nôs ni mają strachu. Pomorze je staro becza, co ji obrëcz trzała. Niedługuszko, a bandze rëmонт, a rozlecą sę ji bietcie. Jak żyw żywota, to ni może bëc! Të jes wuczaly i to dobrze wiesz! Powiedz, staniesz za mną?

STIBOR: Chocy jidzesz na oslep, wiem, że Pomorsci bronisz. Tam gdzie të, tam i jô.

SWENCA: Jô krewnosc, drëchow i całe Gôchë zwołam. Mstiwój muszy sę naju pëtac, bez uznaniu nie damë morzu, ani Pomorzu. Jak tu stoję, w poł drodzi sę nie zatrzymam. Do Paruna! (Dają sobie rękę).

(Wchodzy wotrôk i przënosy zbãn miodu i dwa groncie).
(Stibor nalewô).

STIBOR: Tedë pijma. — Niech nam szczescy Bjoły - Bóg. Niech Pomorskô żëje i naju Pań! —

SWENCA: Niech nama żëje!

(W zamëszeniu): Ale jesz mam jedną sprawę na jëzëku... Muszę cë ją wëspowiadac, póci czas. Boże, de ji dobrą godzënë. — Znajesz wierę brata mojego, Wawrzona, ze słowińsci zemi, — ju je w latach i je czas, bë sę ożenił.

STIBOR: Czë go nie znam? Nierôz zesma drawowale za jëleniem przez sworzyńskie borë jaż tam, weny, do Bëtowa, abë do Belgrada. Chłop to oňwality jak camer, ale skąpy w mowie.

SWENCA: Môsz prôwdę, to je niezglôza, byka chwëcy za rodzi, ale przed spodnicą sę schowie pod ławę jak jaci podławiec. Temu jô muszę wëszukac bjałkę, bo sam ji jak żyw - żywota ni naleze — i zdrzyle, bratku, të môsz bëc jego osłëbcą. Zrób to dlô mnie. Të môsz obrotë i dzibci jëzëk i z niejednego pieca zes ju chleb jôdôł. Të so dôsz radę i w pańscim dworze.

STIBOR: To je wielgô chwôła dlô mnie. Ale powiedz, gdzie mam jechac, gdzie ta bjałka.

SWENCA: Do Belgarda, na dwor pani Grzymisławë. Jak wiesz, to cora Mstiwjojowa. A ji corą to piękno Sulisława, tę mōsz rajic Wawrzonowi.

STIBOR: Djachli wezną, dęc to wnęcзка Mstiwjojowa. (Smnieje sę). Co mōsz w głowie? Chcesz sę bosc ze samuszcim kniezem i jesz chcesz, bę wnęcзка rada poszła w Wawrzonowe gniōzdo. Wiesz co, czōrną podadzą nam polewkę.

SWENCA: J jō tak zrazu mēslōł. Ale sprawa ta djade mō swój szék. Mstiwjoj wie, zem drēch i wotrōk jego... eży sę banę bōd, to le o Pomorską, ale on — poci żyje je moim panem. Eży jō go proszę o tę wnęczkę, to niech wie, że i w gorzu jō sę trzymam swoji miedzę.

STIBOR: To sę wie — terō jō rozēmnieję — — tę mōsz rozēm i mōsz statk, eży tak, to sprawa ta sę muszy udac. Terō jadę rōd.

SWENCA: Niech wama szczescy Bjōły - Bóg. (Piją).

III. OBRAZ

(Zamk w Belgradze, baszta, w baszce gorne jizbë pani Grzymisławë i ji corci Sulisławë).

1.

GRZYMISŁAWA: Tak sę nick ni mōsz do strojeniu, przecę wiesz, że dzys jesz przējada gosce.

SULKA: Mām taci nimir, jō sę boję chłopów, i mnie je te-skno za Żukowem, czemu mnie matka wżena stąd?

GRZYMISŁAWA: Jō le chcę, żebë cę szło dobrze, a mēsłę, że nie je ze wszęcim na tym klōsztornym chlebie. Terō Sulka spiesz sę kask. (Całuje ją). (Wchodzą dwie służ-cie ją stroic).

GRZYMISŁAWA: Tę szlubną starci Sulisławë... Ach, jak jes w ty sēkni do ni podobnō, jakbë z twarzë zjeto ten sam wzrost i chōd — — Tak wierę węgładała, ciedë do szlubu szła. Żebë Pańbóg cę lepi žęcžël, jak ji. —

SULKA: Czë ji tak lęcho szło, barzo mało o ni wiem. (Służ-cie odchodzą).

GRZYMISŁAWA: Stark Świętopęk nie chcōł zrazu uznac ji za sēnową i nareszce Mstiwjoj poddac sę muszōł jego woli, bo bę dało wojnę i bę stracël całą ojcowiznę. Matkę moją wżeni precz, i zamknęni nazōd za kloszturną bramę, skąd przēsła, i ju swiata Bożego więcy nie uzdrzała. I nicht nie wie, jaci bël ji kuńc. I bode Mstiwjoj tego nie wie sam (placze). Jō ją sobie leno bōczę jak przez mgłę i jak terō na cę patrzę, to mnie ona jakbë žewō przed oczami stoi.

SULKA: Jak mnie starci žōł. Ale żebëm starciem bęła, to bëm nie popuscęła tedë. Niech sę dzeje, co chce.

GRZYMISŁAWA: Tak mówisz! Jesz zem nie częła, żebë chto dlō zonë zrzek sę swoji ojcowizně, a tym barzy, eży je pierszym synem knieza. Ojc dosc długo sę bro-

nił i na zóden uder nie chcól klęknąc. Ale kureszce i drěchë go odstąpilë — bo sę miała lóc krew. — Ale o mnie dból i ni mogę narzekac. Dól mnie wëprawę jak knieżowy corce.

(Trąbienie).

WANTOCH (wchodzi): Ju zajachalë na podworze.

SULKA: Jak oni też wëzdrzą! (Jidze do okna).

WANTOCH: We, ten na tym czórnym koniu, to je Wawrzon, brat Swencë, nócowiancy drěcha pana Mstiwója. Chłop jak zwela i mało mówi. (Po cëchu do matci): Mówią, że je kask przëglupawy.

SULKA: Rety, co sę dzeje, we Wawrzon na zemi leży jak dludzi, jak to smiesznie wëzdrzy.

GRZYMISŁAWA: A ten drëdzi: to je kasztelan z Recąza, uczaly w pismie i czëtaniu, bo w klósztorze dludzie-nóste lata bywól.

SULKA: Jak on je rëdy, wej jak letko z konia prysnąn.

WANTOCH: A ci drëdzi, to są panë ze Slëpsci i Bëtowsci zemi. Ciedrowicz i Zmëda, na nich mówią góchë. A tamci to mólý Wyszcz, Gron i Witk, to są sąsadë Stibora. Jich przezewają krëbanami.

SULKA: Jacie smieszne przydomcie oni mają. U naju mają ładniesze.

2.

WAWRZON: Ju trzë dni tu sąsma, a panienka do mnie ani słowka nie rzekła.

SULKA: W klósztorze mnie uczëlë, że panna muszy mało mowic.

WAWRZON: (Jak dali...) Ale panienka też mô zarô odpowiedz na jëzëku, jak ksądz na kôzaniu.

SULKA: Na darmo w klósztorze nie bëlam.

WAWRZON: (Co terô...) Jo bëm panience chcól cos powiedzec, co jesz nikomu nie powiedzólëm.

SULKA: (Ach Boże retu).

WAWRZON: Mąm?

SULKA: Niech pan mówi, jô muszę slëchac.

WAWRZON: Panienka je talkô ładnô, choba morskô panna nie je ładnieszô.

SULKA: A pan je taci stateczny i mądry, że choba sąm Mstiwój pana swoim wojewodą zrobi (sę smieje i ucekkô precz).

3.

STIBOR: Ledwie trzë dni sąsmë u waju, a mnie sę zdówô, jakbësmë sę znalë ju lata całë.

SUULKA: Na podworzu ju sodłają konie, choba nie skuńczyta goscënë. Matka waju nie rada pusczy.

STIBOR: I panna też?

SULKA: I mnie tu teskno bandze. Po smiercë ojca nicht tu nie przëjeżdżô.

STIBOR: Goscëna je miłô i milszô jesz rozmowa, ale pan Mstiwój wołô nôs.